Nr. 155. Kraków, Sobota 27 Marca 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. pozt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Gwałtowne walki w Karpatach.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 27 marca.

Urzędowo ogłaszają 26 marca:

W Karpatach w dalszym ciągu gwałtownie walczą. **Kilkakrotne rosyjskie ataki zostały w dzień i podczas nocy odparte. Ogólne położenie niezmienione.**

Zwycięskie walki na południe od Zaleszczyk.

W obrębie na południe od Zaleszczyk zdobyły nasze wojska jedenaście punktów oparcia Rosyan i wzięły przeszło 500 ludzi do niewoli.

Zestrzelenie rosyjskiej stacyi obserwacyjnej.

Na froncie w Królestwie Polskiem i w Galicyi zachodniej walka działowa. Wieża Kościelna w miejscowości Paradyż na południowy wschód od Sulejowa została zestrzeloną, ponieważ stwierdzono na niej stacyę obserwacyjną artyleryi nieprzyjacielskiej.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer, marszałek polny porucznik.

Odparcie Rosyan pod Augustowem.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 27 marca.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, 26 marca 1915.

Ataki rosyjskie w przejściach między jeziorami na wschód od Augustowa zostały odparte.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki we Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 27 marca.

Biuro Wolffa. Wielka główna kwatera, 26 marca 1915.

Na wzgórzach nad Mozą na południowy wschód od Verdun Francuzi usiłowali koło Combres ponownie w silniejszym ataku zająć nasze pozycye, zostali jednakże po zaciętej walce odrzuceni.

Walki koło Hartmannsweilerkopf trwają jeszcze.

Naczelne kierownictwo armii.

Echa kapitulacyi Przemyśla.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 marca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

W przeciwieństwie do doniesień rosyjskich o upadku Przemyśla należy stwierdzić następujące autentyczne daty:

Garnizon przemyski z rozkazu, bez poprzedniego wezwania i bez pertraktacyj z nieprzyjacielem, po poprzedniem z dawna i gruntownie przygotowanem zniszczeniu wszelkiego materyału wojennego oddano nieprzyjacielowi.

Stan personalny wynosił w ostatnim tygodniu oblężenia: **44.000 piechoty i artyleryi,** w tem 2/3 wojsk pospolitego ruszenia. Z tego odjąć należy około 10.000 ludzi straty z okazyi ostatniej wycieczki dnia 19 marca; **45.000 ludzi,** włączonych na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych i znajdujących się na utrzymaniu wojskowem, robotników, woźniców, parobków do koni następnie z personalu kolejowego i telegraficznego; **w końcu 28.000 ludzi chorych i rannych w opiece szpitalnej w twierdzy.**

Uzbrojenie składało się ogółem z **1.050 dział wszelkiego kalibru,** z tego główna część całkiem przestarzałych z lat 1861 i 1875, które zresztą również na czas zostały rozsadzone.

Ponieważ większość dział była już rozsadzona, odparcie ostatnich ataków rosyjskich w nocy z 21 na 22 marca nastąpiło tylko przy pomocy ognia piechoty i karabinów maszynowych, jakotęż przy pomocy nielicznych jeszcze dział niezniszczonych, wzór 1861.

Wiedeń, 27 marca.

Z kwatery wojennej prasowej donoszą:

Wiadomość, że przed upadkiem twierdzy Przemyśla spalono tamtejsze zapasy pieniędzy papierowych, ma być tak rozumiana, **że spalono gotówkę papierową skarbową,** nie zaś banknoty, znajdujące się w posiadaniu prywatnem osób cywilnych i wojskowych.

Obrońcy Przemyśla.

Berlin, 27 marca.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Medyolanu pod datą 24 bm.:

Sprawozdawca wojenny Magrini donosi do »Secolo« z Petersburga o upadku Przemyśla:

Załoga, złożona pierwotnie z 40.000 ludzi, była nadzwyczajnie osłabiona głodem i chorobami; tyfus i czerwonka szalały w twierdzy. Brak było chleba, mięsa, wszystkie konie, z wyjątkiem oficerskich, były już zjedzone przez ludność. Fakt, że w ostatnim tygodniu **latawiec,** który usiłował zawieść do Przemyśla 100 **kilogramów konserw, dostał się w ręce rosyjskie,** może dać należyte wyobrażenie o rozpaczliwem położeniu. Załoga nie była już niczem innem, jak **konającem ciałem, zamkniętem w pancerz.** Przeszło połowa ludzi była niezdolna do walki. Wszystkie domy przemyskie pełne były chorych i umierających.

Dnia 5 marca wydał komendant Kusmanek rozkaz dzienny, w którym oznajmił, że wszystkie środki żywności mają być rozdzielone, i wzywał żołnierzy wszystkich narodowości **do ostatniej walki,** która otworzyć ma wyjście. Jednakże z przeszło 20.000 bagnetów, które miały wziąć udział w wycieczce, wielu brak było. **Wycieczka się nie udała;** Rosyanie obsadzili wieś Krasiczyn i posunęli się dalej o dwa kilometry ku fortyfikacyom. Artylerya forteczna otwarła teraz ze wszystkich swych dział **straszliwy ogień,** który podtrzymywano dzień i noc. **Jeden latawiec i trzy balony wysłano z papierami urzędowymi oraz z listami żołnierzy** do rodzin, atoli 1 latawiec wpadł w kierunku na Kraków **w ręce rosyjskie,** balony zaś przez wiatr, wiejący początkowo w południowym kierunku, zostały ostatecznie również zapędzone w obóz rosyjski. Obleżeni próbowali jednej jeszcze wycieczki w nocy, jednakże i ta utknęła pośród wielkich strat.

Przemyśl nie może być punktem oparcia dla Rosyan.

Berlin, 27 marca.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi pod datą 24 bm.:

Znaczenia wojskowego poddania Przemyśla nie winno się niedoceniać, nie można go jednak również przeceniać. Nawet gdyby załoga fortów nie była wysadziła w powietrze, z chwilą poddania Przemyśl nie stałby się jednak twierdzą rosyjską, gdyż Przemyśl niezaprowiantowany nie jest właśnie wcale fortecą, wobec wielkich wymagań zaś, stawianych kolejom rosyjskim przez **konieczność zaprowiantowania armij rosyjskich, stojących na froncie,** należy bardzo wątpić, czy byłoby możliwe dziś zwiezienie kolejami tych wielkich mas żywności, które są potrzebne dla twierdzy obozowej. Skutek, który wchodzić może w rachubę, polega na tem tylko, że armia oblężnicza zostaje zwolniona dla innych zadań.

Pochwała ze strony angielskiej.

Berlin, 27 marca.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Rotterdamu pod datą 24 bm.:

»Daily Mail« przypomina, że podczas oblężenia Przemyśla **artylerya rosyjska stale nie dorastała austro-węgierskiej.** Również **wyborowi lotnicy austryaccy** odkrywali zawsze stanowiska artyleryi rosyjskiej, poczem były one rozstrzeliwane przez austryackie haubice.

Po obu stronach okazywano wielką rycerskość. Gdy podczas świąt Bożego Narodzenia zestrzelono austryackiego lotnika, który wiózł dla generała Kusmanka kapłona w podarunku świątecznym, smakowitego ptaka odesłano wraz z innymi darami pod białą flagą do miasta; generał Kusmanek odesłał na to Rosyanom dwadzieścia gęsi.

Turcy o Przemyślu.

Konstantynopol, 27 marca.

Dzienniki tureckie konstatują, że upadek Przemyśla, chociaż jest ubolewania godny, nie może wywrzeć żadnego wpływu na dalszy przebieg operacyj wojennych, gdyż sztab generalny austro-węgierski od dłuższego już czasu liczył się z tą stratą. Z drugiej strony rosyjskie wojska, które oblegały Przemyśl, nie oznaczają żadnego godnego wzmianki wzmocnienia armii rosyjskiej.

Dzienniki w głęboko odczutych słowach poważania i pochwały podnoszą waleczność załogi. Odtąd wszystkie dzieła historyi wojskowej, także rosyjskie, niewątpliwie przyznają Przemyślowi tytuł twierdzy bohaterskiej, której strata daleką jest od umniejszenia sławy armii austro-węgierskiej i przeciwnie ją podnosi.

Wspólnie z armiami naszego drogocennego sojusznika austro-węgierskiego zasyłamy z dala bohaterskim obrońcom bohaterskiej twierdzy nasze pełne szacunku pozdrowienie.

Moratoryum dla Galicyi i Bukowiny.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 marca.

Ważność moratoryum dla Galicyi i Bukowiny z 25 stycznia br. upływa z końcem bieżącego miesiąca. Ponieważ sytuacya w obu wspomnianych krajach jeszcze zawsze nie dozwala na spłaty objętych tam przez moratoryum pretensyj, przeto rozporządzenie całego ministerstwa z 26 marca zarządza zgodnie z orzeczeniami przesłuchanych rzeczoznawców, niezmienione trwanie **przez najbliższe dwa miesiące moratoryum w całej pełni.** Brzmienie nowego rozporządzenia jest prawie identyczne z dotychczasowem, a niektóre tylko przedsięwzięte zmiany mają na celu ulgi dla dłużnika, a mianowicie: dopuszczenie tytułu prawnego przeciw odmówieniu moratoryum ze strony pierwszego sędziego, żądanie moratoryum sędziowskiego nawet wtedy, jeżeli zobowiązanie dłużnika objęte jest aktem notaryalnym, dającym prawo egzekucyi i odmowa zwrotu kosztów skarżącego wierzyciela na wypadek odroczenia egzekucyi, jeżeli wierzyciel nie zgodził się na pozasądowe żądanie moratoryum przez dłużnika.

Akcya ratunkowa na rzecz Polski.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 27 marca.

»N. Rotterd. Courant« donosi z Londynu:

Pianista Paderewski bawi tu dla zbierania składek na rzecz złagodzenia nędzy w Polsce.

Życie polityczne Warszawy.

Pewien przejezdny obywatel Warszawy, dobrze o jej stosunkach politycznych poinformowany, który przed kilku tygodniami opuścił stolicę Polski, w ten sposób charakteryzuje jej życie polityczne w obecnej dobie:

Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskiem podczas wojny nie uległy znaczniejszym zmianom. Stronnictwem, mającem największy wpływ na społeczeństwo, pozostaje i nadal narodowa demokracya, przedewszystkiem dzięki najlepszej swojej organizacyi i najbardziej sprężystemu kierownictwu. Wobec tego, że stronnictwo to poszło najdalej w kierunku ugody z rządem i to z pewnością dalej, aniżeli właściwa partya ugodowa, czyli tak zwana partya realistów, stronnictwo narodowo-demokratyczne cieszy się u rządu największym kredytem i jest przezeń najbardziej popierane. To też we wszystkich przedstawicielstwach, jakie Królestwo Polskie w ostatnich czasach wyłoniło, nie mówiąc już o Kole polskiem w Dumie, stronnicy narodowej demokracyi potrafili najwięcej uzyskać przedstawicieli i oni też wszelkim komitetom obywatelskim, tudzież komitetowi centralnemu i Radzie narodowej, nadają swe piętno.

Poza narodową demokracyą, która jest bezwątpienia stronnictwem najsilniejszem, budzi się w społeczeństwie pewna nieufność do jej przywódców, co pozwala spodziewać się pewnych zrzeszeń opozycyjnych, które jednak poza tak zwaną »secesyą«, hołdującą oryentacyi niepodległościowej, co w praktyce należy rozumieć jako sympatyę dla ruchu galicyjskiego, nie przedstawia zbyt groźnej przeciwwagi dla narodowej demokracyi, gdyż w gruncie rzeczy ideologia tych przeciwników narodowej demokracyi nie różni się od niej zasadniczo, ograniczając się tylko do tego, że opozycyoniści wstydzą się tak bezwzględnej polityki ugodowej i pragną sami szukać innych środków, właściwie jednak do tego samego celu prowadzących. Wyraźniejszą fizyognomię mają ci secesyoniści z narodowej demokracyi, którzy otwarcie zwalczają Dmowskiego i jego satelitów, między którymi znaleść można ludzi wielkiej kultury i wiary. Nie chcąc wymieniać nazwisk, zaznaczam, że należą do tego kierunku intelektualiści, ludzie nauki, wielu nauczycieli i szlachetniejsze natury, nie znoszące dyktatury i metod pana Romana.

Stronnictwo realistów uległo stosunkowo głębszym zmianom. Poza filarami dawniejszego stronnictwa, dziś już schodzącymi z pola, jak prof. Baranowski, Erazm Pilz, starsi przedstawiciele arystokracyi, również radcy Towarzystwa kredytowego ziemskiego (Dobiecki), którzy idą razem ze stronnictwem narodowo-demokratycznem, powstają »neo-realiści«, grupujący się około »Dziennika Polskiego« i »Kraju«. Do nich przeszli: Grendyszyński, młody Baranowski, Bohdan Straszewicz i inni (Wielowiejskiego zaliczam do poprzedniej grupy), którzy nieraz przeciwstawiają się narodowej demokracyi. Różnice te uwydatniają się najbardziej w stosunku neo-realistów do sprawy żydowskiej, którą pragną oni rozwiązywać zgodnie z dawnemi tradycyami, będąc zwolennikami asymilacyi, w przeciwstawieniu do narodowej demokracyi, jako bezwzględnie antisemickiej.

W ostatnich czasach akces swój do narodowej demokracyi z nader luźnemi, mało znaczącemi zmianami, zgłosiły tak zwane »partye postępowe«. Są to resztki dawnych partyj: postępowej demokracyi i polskiej partyi postępowej. Trudno istotnie odgadnąć, co właściwie te resztki dawnych partyj różni od narodowej demokracyi. Przywódcy tych partyj, jak Łypacewicz, Konic, Życki, Waydel i Lemański, mówią raczej od siebie, aniżeli w imieniu większej jakiejś grupy społecznej. W ostatnich czasach tak zwany »wódz postępu«, Aleksander Świętochowski, wydający swego »Humanistę«, zachęcał do uznania Rady narodowej. Toczyły się też długie a bardzo naiwne debaty nad tem, by te t. zw. »partye postępowe« pod wodzą Świętochowskiego złączyć. Ale i w tych stronnictwach budzi się już pewna opozycya w duchu bardziej postępowym i radykalnym. Sprawy te jednak tworzą się dopiero i krystalizują tak, że jeszcze o jakiejś rzeczywistej organizacyi radykalnej mówić nie można. Ludzie, którzy tu mogliby odegrać pewną rolę, chodzą jeszcze luzem, a należą do nich: Supiński, Patek, Radziwiłłowicz, Wasserzug (obecnie aresztowany), Wegnerowicz, Abramowicz i inni.

Sympatycy narodowego socyalizmu polskiego, więc nie zorganizowani partyjnie, mają wielu zwolenników w radykalniejszych jednostkach intelektualnych, a w ostatnich czasach mówiono o powstaniu organu tego kierunku.

Partye robotnicze Socyalnej Demokracyi i Polskiej Partyi socyalistycznej istnieją i wiodą suchotniczy żywot. Zjawiają się od czasu do czasu odezwy bez większego wpływu. Główni przywódcy wyprawieni zostali na Syberyę albo zagranicę. Robotnik zbiedzony i pozbawiony chleba, szuka raczej organizacyi żywnościowej, aniżeli — politycznej.

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

61 (Ciąg dalszy).

Ordynat na Rendzinach, Namulicach, a wkrótce i Wielkich Łąkach, czuł dziś w sobie natchnienie i pewnien był oddźwięku w sercach słuchaczów, więc folgę dał swej wymowie porywającej, by śmiałymi rzutami, podniośle i górnie, nakreślić rolę szlachty „dzielnej, bitnej, samoofiarnej, nieugiętej, dzierżącej wysoko zawsze, wbrew wszystkiemu, sztandar niepokalany godności i męstwa!" Z tej „szlacheckiej rzeki wezbranej" wyłączył potem wprawną ręką „strumień ordynatów" i po kilku szlachetnych uwagach ogólnych brał, dla przykładu, obecnych ordynatów, jednego za drugim, i pokazało się, że ich komplet był tak wspaniały, iż do zbioru tego nadludzkich niemal doskonałości niczego już chyba dodać nie było można. Jednak dodał. Dodał cnoty i zalety tych pełnych zaparcia się i poczucia obowiązku przedstawicieli szlachty, w których lud prosty odgadł swych rzeczników i, wbrew wszystkim podszeptom niecnym, ufnie i miłośnie powołał ich na swych posłów. Teraz mowca zwrotem myśli nagłym, niespodziewanym, olśniewającym, połączył znów te „strumienie" z powrotem w jedną rzekę potężną i majestatyczną i, gdy, sam piękny i natchniony, z twarzą orlą, w górę podniesioną, z roziskrzonem okiem i siwą brodą rozwianą, kreślił jej dostojną piękność w słowach płomiennych, nie dało się pomyśleć, by istniał gdzie „sans-culotte", do tyla odarty z wszelkiej czci i wiary, by za mowcą uniesionym i porywającym nie powtórzył tego okrzyku, wyrwanego, rzekłbyś, z samego dna piersi: „Niech żyje szlachta! — cała! cała!"

Ale „sans-culottów" nie było w tem gronie, więc wszyscy zerwali się, jednym zapałem ogarnięci (tylko „bracia syjamscy" po paru próbach powstania nieudanych, dalszych zaniechali); do ks. Maksymiliana wyciągnęły się dłonie wszystkie; okrzyk: „niech żyje szlachta! — cała! cała!" brzmiał raz po raz, urozmaicony wołaniem: „ks Maks niech żyje!"; krzyczał na zabój i hr. Durlach uczony, i ks. Vautour-Biberberg, jak pień głuchy, i uprzejmie przebiegły hr. Podjebrad-Pogonsi, i ordynat-finansista, margr. Rabensberg-Brocanti, i bar. von Gailthal, serc niewieścich pogromca pokraczny, i hrabiowie Zubrowicz z Goplańskim, i Laboisière-Grüneck bliźniacze, nie mówiąc już o Bassenheimie i Ehrenfeldzie: entuzyazm był tak powszechny, że sam ks. Wallburg omal nie trącił się kieliszkiem z panem Pietruszkiewiczem, ale spostrzegł się na czas i poprosił go tylko o zapałki. Jeden hr. Oswald siedział uśmiechnięty i w duchu mruczał: „ten Maks poczciwy gada tak, jakby się był świeżo obczytał Krasińskiego w przekładzie francuskim, dokonanym przez starą pannę, cierpiącą na mdłości!"

I dziwną koleją myśli zapał ogólny skupił się właśnie koło tej postaci, zimnej i uśmiechniętej sarkastycznie, i wszczęty przez młodszych synów okrzyk: „hr. Oswald niech mówi!" znalazł poklask powszechny. „Talleyrand austro-węgierski" nie dał się długo prosić i tak rzecz rozpoczął:

— Żałuję, że wspaniała mowa Maksa nie padła z trybuny jakiejś wyniosłej, z której głos rozlega się szeroko: Niechby jak najszersze masy poznały szlachty znaczenie i dostojeństwo ofiarne. Do jego okrzyku: „niech żyje szlachta!" w naszem gronie szczupłem nie zawadzi dorzucić słów parę o tem, co ma szlachta robić, by żyła. Maks wskazał wam na obowiązki, zaparcie się, poświęcenie, ofiarność. Ja za wielkim dyplomatą dodam: „surtout pas trop de zèle, messieurs!" Obowiązki szlachty wynikają z jej istoty. Już Kant zauważył, że ona jest stanem, niewymagającym zasług do swego powstania, ani je za sobą pociągającym koniecznie. Ja powiem wręcz: szlachta jest skapitalizowanem wiekami i pokoleniami sobkostwem. Rodziła się ze służby publicznej, z którą połączone bywały królewskie nadania. I wszędy, by przemienić się w dziedziczną i możną, wyzbywała się obowiązków, a nadania, dobro publiczne, przemieniała na własne, rodzinne, korzystając ze wszystkiego, choćby klęski kraju. I słusznie: by spełnić swe zadanie, szlachta musi być możną i o dolę pokoleń przyszłych spokojną, dynastyczną. W jej sercu, sercu władczem, niema miejsca na tkliwość i czułości. Szlachta winna być wspaniała, hojna i szczodra, ale, jak poucza mistrz Macchiavelli, broń Boże, nie z kieszeni własnej: ta pęcznieć wciąż winna dla dobra rodziny. Ci, co was do ofiarności zgubnej namawiają, wskazują na przykład lordów angielskich, dając dowód, że Anglii nie znają. Lordowie stworzyli na to parlament, i nim zawładnęli, by się od obowiązków wobec króla i kraju uwolnić, nadania warunkowe przemienić w swą własność bezwzględną i kosztem publicznym sinekury bogate potworzyć dla rodzin. Tej myśli podporządkowali wszystko. Stanęli na czele obu stronnictw, by być u władzy zawsze. Twórcy najtwardszej idei arystokratycznej: studbooka, w który wpisuje się konie bez najmniejszej w rodzie skazy, wyparli się tej idei, gdy chodziło o ich rody własne, by z wszelkich źródeł posagi dla siebie zagarnąć. Otworzyli swe wrota dla wszelkich dorobkiewiczów: czy kto zrobił majątek, byleby gruby, na rozpajaniu, czy na lichwie, czy na uprzemysłowieniu nierządu — non olet! — będzie lordem! gdyż potrzeba, by wszelka moc i siła była w ich obozie, a poza nią żadnej. By żyć i róść, arystokracya twarde winna mieć serca, sobkoskie, pięść twardą, zaciśniętą, a wzrok daleki, orli. Największe rody gnieździły się ongi na szczytach gór, skąd widok szeroki na to, co należało zagarnąć. Widziane ze szczytów, maleją drobnostki, wielkiemi wydające się tym, co po dolinach pełzają potulnie. Nie Paryż jeden wartał mszy. Ostoja religii, szlachta religii wypierać się nieraz musi, musi zaprzeć się i ojczyzny, gdy chodzi o dobro rodziny: suprema lex. Bisurmaniała nietylko szlachta serbska, strachem zdjęta: w przewidywaniu, że kiedyś Indye zapotrzebują arystokracyi nowej, już kilku lordów dziś przyjęło islam. Bo jak religijne, — i narodowe więzy są za ciasne dla tych, co patrzeć nawykli z góry i chcą, by i ich wnukowie żyli na szczytach. Szlachta dobrodziejstwem jest narodom dlatego, że wyzbyła się horyzontów ciasnych, i przylgnąć gotowa do narodu każdego, który potrzebuje szlachty. Węzeł to silniejszy, niż przypadkowe zbłąkanie się w tę kolebkę, zamiast innej; węzeł silniejszy, ale nie pętający z jednym krajem niewolniczo. Wolaliśmy przed chwilą: „niech żyje szlachta! cała, cała!" Zawołajmy jeszcze: „niech w szlachcie żyje to, co z jej istoty wynika: szerokość myśli, troska o wielkość rodziny wskroś przesiąkłej, i zimny rozum sobkoski, dziedziczny!" Zdrowie to wnoszę w ręce cnót tych przedstawiciela najświetniejszego, męża stanu o horyzontach rozległych, szlachcica w każdym calu i rycerza bez trwogi ni przygany: zdrowie ks. Wallburga!

Gdy, otoczony zwartem kołem biesiadników, wielki ten mąż, pięciu monarchów wierny sługa i pięciu ojczyzn syn kochający, dziękował uprzejmie za owacyę, hr. Drachenberg, który docisnął się doń pierwszy, teraz wziął barona Borsuka pod ramię i na uboczu zwierzył się mu, że sercem jego zawładnęła panna Olga niepodzielnie, i że jutro wybiera się do hr. Wandy Perlickiej z prośbą o odpowiedź, której obawiałby się pewno, gdyby nie nadzieja, że baron wstawi się...

(C. d. n.)

Obecnie toczą się układy między partyami robotniczemi a komitetem obywatelskim m. Warszawy, celem zapewnienia im autonomicznego udziału w rozdawnictwie żywności.

Życia politycznego poza przedstawicielstwem oficyalnem jest teraz mało w Warszawie. Cenzura i policya czuwają pilnie, a nędza w kraju i gwałtowna potrzeba natychmiastowej pomocy dla ludności, paraliżują wszelką szerszą myśl polityczną.

Z walk Legionów nad Dniestrem.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

I.

Niżniów, 16 marca.

Skryta w kotlinie górskiej wioska Hryniowce, tworząca olbrzymią czarną plamę na śnieżystem tle okolicy, spoczywała w błogim śnie, kryjąc w swych małych, chłopskich lepiankach i kurnych chatach żołnierzy 2 i 3 batalionu O godzinie 3 nad ranem (24 lutego b. r.) zbudzono ją oznajmieniem, że wojska pomaszerują dalej w kierunku do... Tłumacza.

Naprzód, ku północy, za cofającym się nieprzyjacielem.

W karnej formacyi czwórkowej, w marszu zabezpieczonym, posuwali się legioniści, a za nimi — karabiny maszynowe i armatki. Minęli miasteczko i ostrożnie, podzieleni na 2 grupy, szli do wioski Oleszowa, w której spodziewano się natrafić na opór ze strony przeciwnika. Jednak dopiero w Bratyszowie oznajmiły pierwsze strzały dalej idącym, że batalion, maszerujący na przedzie, rozpoczął walkę z nieprzyjacielem rozłożonym na wzgórzach Niżniowa.

Rozpoczęła się bitwa, raporty, meldunki i... silne parcie naprzód.

W międzyczasie kompania 7 i 4 drugiego batalionu otrzymuje rozkaz atakowania lewego skrzydła rosyjskiego. Chętnie i ochoczo wykonują zadanie, pnąc się pod dość silne wzniesienie w górę. Idą młodzi bohaterowie w linii tyralierskiej prawie prostopadle do skrzydła, naprzód. Przywitano ich gęstemi salwami, lecz te nie przestraszają ich wcale. przyzwyczajonych już zresztą po siedmiomiesięcznych walkach do tego rodzaju muzyki, wpływają jednak na zmianę frontu, na równoległy do linii. Dzielą między siebie szczegóły wykonania rozkazu i część użytą zostaje na ochronę skrzydła prawego, część na patrole, a reszta w tyralierkę. Atakują silnie, strzelają pewnie, szybko posuwając się naprzód.

Pod wieczór znaleźli się już w lasku w Niżniowie, z rana zajętym jeszcze przez Rosyan. Uciekających bądź to pojedyńczo, bądź też małemi grupami kozaków, pędzą przed sobą strzałami, zajmując równocześnie dalszy ciąg zalesionego wzniesienia, dominującego nad miastem. Potem okolica była wolna od wroga, pozostawało tylko wkroczenie do miasta. Z powodu olbrzymiej liczebnej przewagi wroga pozostają w lasku i mimo że brała ich chęć zaatakowania rosyjskiego trenu, umykającego z miasta, czekają przez dłuższy czas, aż do zupełnego uspokojenia się i wchodzą do miasteczka dopiero później, zachowując wszelkie środki ostrożności. Podzieleni na 2 oddziały zajmują ścieżkę, prowadzącą do drogi i jeden z domów na rynku.

Wszystko idzie składnie, Rosyan nie widać — więc dalej! Przeszukawszy okolicę i zapewnieni przez wywiady, że z Moskali ani śladu, śmiało posuwają się naprzód. Tymczasem na cmentarzu, cokolwiek niżej skryta była rota moskiewska, strzegąc odwrotu siły głównej. Spotykają kilku z nich idących ulicą, dają salwę i jednego ranią. Równocześnie od strony mostu na Dniestrze dał się słyszeć tentent i z poza domków wysunął się na koniu jeździec. Ponieważ było już dość późno i nie wiedziano, kto jedzie, żołnierz, stojący przed domkiem na rynku, zatrzymał go dla uniknięcia pomyłki niemieckiem „Halt". Nie usłyszawszy jednak należytej odpowiedzi, strzelił, za nim zrobili to i inni, raniąc jeźdźca i chwytając równocześnie uciekającego w ich kierunku konia. Rannym, jak się później okazało, był kapitan rosyjski.

Cofnięto się z powrotem cokolwiek w tył, po zaszłym wypadku bowiem spodziewano się napadu.

Tymczasem na złapanym koniu-kozaczku wysyłają z raportem ustnym do majora Januszajtisa legionistę Emila Kowini'ego. Miał donieść o wszystkiem i przywieźć dalsze rozkazy. Jednak nie dojechał, Koń uniósł go gdzieindziej, jeździec się w tem nie zoryentował i wpadł w ręce wrogów, ginąc śmiercią bohaterską. Prawie równocześnie pozostali w mieście zabili 2 jeźdźców i ich konie...

Po chwili ukazało się na gościńcu 3 żołnierzy z 45 pułku rosyjskiego, którzy, jako czujka, wkraczali z powrotem do miasta. Chcąc ich podejść, podporucznik Smorawiński, Królewiak, przywołuje ich w języku rosyjskim do siebie. Podchodzą, jednak jeden z nich, podejrzywając podstęp, wystrzelił równocześnie, wycofując się. Pozostali dwaj w zamian za to, zwymyślani w dodatku jeszcze za ociąganie się, ani się oglądnęli, jak zostali jeńcami, zmuszonymi jeszcze do zeznań o zamiarach ich grupy i jej rozkładzie. Dowiedziawszy się coś niecoś, zdając sobie sprawę z grożącego im niebezpieczeństwa i pod grozą salw prawego rosyjskiego skrzydła, które rozpoczęło w tej chwili silny ogień, cofnięto się na rozkaz podporucznika Jaskiera do folwarku poza miasto. Rozstawiono straże, zwracające baczną uwagę na Niżniów, zarządzono pogotowie i oczekiwano znów sposobności — zajęcia.

Zapanowała zupełna cisza, przerywana tylko od czasu do czasu dalekim bardzo turkotem, lub głuchym tententem.

Wysłuchiwano i radzono.

A Rosyanie? O godz. 2 nad ranem zapalili most na Dniestrze i uciekali w popłochu na drugi brzeg, kryjąc się tamże po domach i nadbrzeżnych zaroślach. Czerwona, olbrzymia łuna upewniła nasze oddziały o ich odwrocie, dowodząc tem samem, że miasteczko zostaje wolne i oddane nam zupełnie. O godź. 7 rano przeto wysłano naprzód patrol, która dotarła prawie do mostu, wzięła ukrytych w jednym z domów na dobitek 17 jeńców z 45 pułku, wkroczyły za nimi inne oddziały i panowanie nad miastem, a zarazem nad pewną częścią prawego brzegu Dniestru pozostało w rękach legionu, a zwłaszcza 2 i 3 batalionu 2 pułku

Udowodniła nasza wiara, że nie lękają się kilkakroć silniejszego wroga i mogą z nim walczyć skutecznie. *B.*

Wrażenia z walk w Karpatach.

Z listu polowego do »Now. Ref.«

— 15 marca.

...Siedzę pełnych sześć miesięcy w górach, zmieniając co jakiś czas okolicę. Znam już te góry lepiej niż niejeden profesor geografii. Widoki tu i krajobrazy nieraz przepiękne, ale niezawsze ma się „możność" podziwiania tego piękna, gdy myśl i uwaga czem innem zajęte.

Po ogłoszeniu mobilizacyi stanąłem w Stryju, gdzie zostałem przydzielony do oddziału strzegącego mostu pod Żurawnem. Tam przebywaliśmy do końca sierpnia. W pierwszych dniach września ruszyliśmy przez Stryj ku Drohobyczowi, gdzie przeszliśmy pierwszy chrzest ogniowy! W drugiej połowie września otrzymujemy rozkaz obsadzenia przełęczy „Użok".

Tu rozpoczyna się już prawdziwe życie wojenne. Przyszło zakosztować wojny w całej jej grozie, spotęgowanej zimą górską. Najpierw szereg potyczek: Sianki, Użok, Csorbadon, Hajasch Femyvelvälgy, Ligétes. Po tym chrzcie ognia, otrzymaliśmy 14-dniowy urlop, raczej wypoczynek, po którym nasz batlion otrzymał rozkaz przejścia przez Munkacs na przełęcz „Verecske".

Była to druga ekspedycya, urozmaicona szeregiem pochodów, walk i epizodów, które nigdy mi z pamięci nie ulecą. Etapami dalszemi były już na ziemi galicyjskiej Synowódzko-Skole — i dalej ku Drohobyczowi wielka ofenzywa. Zadanie nasze stawało się coraz cięższe. Rosyanie na tym terenie zdążyli się dobrze oszańcować, a wyparcie ich wymagało znacznych ofiar i przezorności. Ale mimo wszelkich trudności, wśród wytężających, ale zawsze zwycięskich walk postępowaliśmy naprzód.

Pod Synowódzkiem austryacka artylerya wyrządziła Rosyanom straszliwe spustoszenia. Posądzali tedy mieszkańców Kruszelnicy, że zdradzają naszym ich pozycye. Poszukując winnych, zemścili się na niewinnych i rozstrzelali na polu kilku wyrostków od 12—16 lat. Jednego, który zdołał umknąć, mamy przy naszym trenie. Miasteczka i wsie na drodze ich pochodu zniszczone i zrabowane kompletnie. W wielu miejscowościach zabierali ludność ze sobą, wmawiali w głupich łatwowiernych chłopów, że Niemcy i Madziarzy dopuszczają się na ludności okrucieństw i pod tym pretekstem zagarniali ludność całych wiosek i pędzili ją do kopania rowów. Gospodarza tego domu, gdzie chwilowo mam kwaterę, zastrzelił kozak w obecności żony i dzieci, za to, że nie bardzo spieszył się z oddaniem jedynych butów, które miał na nogach.

Dziś, gdy ta część kraju oczyszczona w znacznej mierze od nieprzyjaciół, gdy udało się unieść życie z tylu opressyj — otucha i nadzieja wstępuje w serca, że niedola nasza skończy się wreszcie szczęśliwie.

Wojenny pamiętnik Ohneta.

W Paryżu wyszły teraz dalsze zeszyty wojennego pamiętnika Jerzego Ohneta (o pierwszych pisaliśmy swego czasu), pisane w listopadzie i grudniu. Dalsze i — ostatnie, ponieważ cenzura wykreśliła tyle z rękopisu, że Ohnet nie ma już ochoty do wydawania dalszego ciągu, lecz postanowił cały pamiętnik, bez skreśleń, wydać dopiero po wojnie. Mimo to i ta nowa serya jego pamiętnika zawiera sporo ciekawych spostrzeżeń i refleksyj. I tak n. p. o politykach wogóle wyraża się Ohnet bardzo cierpko:

„Gdyby można tak ułożyć, żeby sobie rząd został nad brzegami Żyrondy, póki Niemcy stoją jeszcze we Francyi; jest mu tam tak dobrze, niechże sobie zostanie! Na politykę omal nie umarliśmy. Że brak było wszelkich przygotowań i dopiero trzy miesiące energicznej pracy mogły uzupełnić braki, winna jest jedynie polityka. Teraz sprawa stoi dobrze, byle tak dalej! Przedewszystkiem nie należy obarczać generałów. Emblematem Francyi w obecnej chwili jest — co do tego niema złudzeń: miecz. Nie chcę tego jeszcze bardziej podkreślać, aby pewnym wysoko postawionym panom z zarządu cywilnego nie sprawiać przykrości.

„Co prawda, trzeba się na chwilę postawić w położenie tych nieboraków, aby ich zrozumieć. Żyli dotychczas z polityki. Jak mówi Rabagas: „Polityka jest ich żywotem". Czem byliby bez polityki? Niczem, albo prawie niczem! Czyż można się dziwić, że nie chcą porzucić tej polityki, tego okropnego gruntu kulturalnego, na którym wzrośli i dojrzeli, aby rządzić i administrować. Ta wojna jest dla nich sezonem śmiertelnie nudnym! Więdną w oczekiwaniu owej błogiej chwili, kiedy znowu zaczną się posiedzenia, wrzucanie kartek głosowania do urn, jednem słowem kiedy zacznie się t. zw. działalność polityczna. Nie chcę zwiększać ich zmartwienia, ale muszę im przecież oświadczyć, że się mylą, przypuszczając, że to małostkowe dawniejsze życie zacznie się na nowo, że społeczeństwo da się znowu rozciągać na łożu Prokrusta, aby je przykrawać, nałamywać, piłować, amputować wedle ich widzimisię".

Jak w poprzednich zeszytach, tak i teraz uskarża się Ohnet na lekkomyślność Paryżanek. Wiele z nich wróciło do Paryża, ale brak w ich zachowaniu i stroju tej powagi, jaka je cechowała przed paru miesiącami, kiedy nieprzyjaciel szedł na Paryż.

„Pierwsze wrażenie po ich powrocie było niemiłe. Nie żeby te panie nie były czarującemi, ale mają one w sobie mniej powagi, niż przywykliśmy byli widzieć w owych godzinach trwogi. Trochę zanadto wycięte suknie, ukazujące pończoszkę o tak zimnej porze roku — to uparta prowokacya! Powinnyście raz zacząć myśleć moje łaskawe pustogłówki o tem, czego zapewnie jeszcze wcale nie wiecie, że mamy wojnę. Może nad brzegami Żyrondy, gdzie jest tyle uciech i tylu wpływowych ludzi z uśmiechem na ustach, uwierzyłyście, że na północy i zachodzie odbywa się bitwa kwiatowa. Moje panie, udawajcie chociażby powagę, będzie ona wybornie dostrajać się do waszych podmalowanych oczu i waszych kunsztownie wypielęgnowanych włosów. Jest wojna, śmierć krząta się, a w kościołach możecie widzieć dosyć starszych i młodszych pań w żałobie. Nie jesteście złe, ale jesteście lekkomyślne. Myślcie codzień, wstając, o nieszczęściu Francyi, a nawet wpadniecie w ton przyzwoity".

Mimo to Ohnet jest poniekąd niekonsekwentny, gdy na innem miejscu powiada:

„Nowy rok zbliża się, a handel naprózno czeka zamówień. Paryż przywołuje swoich mieszkańców, żąda, aby pieniądze wydawali w stolicy, dla stolicy. Paryż przestał być teraz wesołym, opłakuje swoich najdroższych synów. Nie pora teraz odwracać się do niego plecami! Paryżanie, nie trzeba być niewdzięcznymi. Trzeba naszemu miastu przywrócić jego efektowną szatę, wprowadzić do niego napowrót strumień bogactwa. Kto teraz wydaje pieniądze, może się tak samo przydać, jak ten, co wczoraj walczył. I pieniądz może mieć swój patryotyzm i powinien być zmobilizowany tak, jak żołnierze".

O Niemcach Ohnet wogóle bardzo źle się wyraża. Notuje, że od kiedy żołnierze belgijscy napełnili Paryż, panie francuskie noszą zamiast kapeluszy małe czapki policyjne z jedwabiu, z aksamitu, z sukna różnej barwy, od czarnej do niebieskiej, ozdobione wstążkami i bortami, lub zwykłem piórem z boku. Ohnet podziwia ten nowy szyk i pisze złośliwie:

„To jest pomysł mody, na jakiby nigdy nie wpadli ci tam — w Berlinie! Dzienniki z za Renu twierdzą, że zerwanie z Francyą stało się dla pań niemieckich hasłem wyzwolenia z pęt mody francuskiej, że teraz będzie się tam nosiło tylko konfekcye — „made in Germany". Doskonale! To będzie początek naszej zemsty! A zresztą dobrze będzie, żeby każdy naród w swoim stroju wyrażał swego ducha. Piękna toaleta od Paquina albo Douceta, czarujący kapelusz od Virota lub Rebouxa, są tylko dla subtelnych, eleganckich Francuzek, nie dla Niemek!"

Tak, w stroju Francya przewyższa Niemcy, ale co się tyczy muzyki, to rzecz ma się odwrotnie. We Francyi rozbrzmiewa teraz hasło wyemancypowania się z pod muzyki niemieckiej — i teraz by była kolej na Niemców mówić o... odwecie za modę. Ohnet porusza sprawę tego muzycznego wyzwolenia w tonie również zjadliwym dla Niemców. Pisze on:

»Saint Saëns ubawił mnie. Urządza kampanię przeciw germanofilstwu na polu muzyki i prowadzi ją z wielkim talentem. Napisał parę artykułów o Wagnerze, gdzie wzywa Francuzów, aby się nie zapalali do Wagnera z powodu, który niezawodnie bardzo niemile uderzy naszych wagnerzystów: mianowicie ponieważ stanowczo nie są w stanie zrozumieć muzyki swego bożyszcza. Tak sobie to i ja zawsze myślałem, słuchając Wagnera: jego muzyka wydawała mi się nie mającą ani miary, ani proporcyi, są to dzieła mistrzowskie, ale najcięższej, najbrutalniejszej, najkolosalniejszej inspiracyi. — Dam wszystkie partytury »mistrza« z Bayreuthu za »Wolnego strzelca«, lub »Cyrulika Sewilskiego«. Ma Wagner niektóre ustępy dosyć miłe, np. czwarty akt »Lohengrina«, drugi »Tristana«, kilka miejsc z »Meistersingerów«, ale reszta? Co za sieczka, jakiż bombast! Ten cały północny Olimp z tektury i blachy, z temi historyami, które mają być wzniosłe, a są głupie, aż się chce płakać! To bazar mitologicznych fatałaszek z fałszywego złota — made in Germany!

»Na miłość boską, porzućmy to. Niech wojna sprawi bogdaj tyle dobrego, żeby nas uwolniła od tej całej wagnerzyzny, którą zabijano naszą muzykę od 20 lat. Musiała nastąpić gwałtowna reakcya — od 10 lat — z Charpentierem i Debussym, żeby nasi melomani zgodzili się na słuchanie innych oper, niż wagnerowskich. Nie doceniono u nas zupełnie Masseneta i ofiarowano go na ołtarzu arcykapłana »Parsifala». Ten cały kram należy wyrzucić do rupieci. Niech wszystkie Wotany i Alberychy wrócą do swoich chmur ojczystych! Do Skandynawii! Tu, u nas, niech nam panuje najłaskawiej nasza francuska muzyka, miarowa, jasna, namiętna i dźwięczna«.

Widocznie jednak nie wszyscy Francuzi zapatrują się na bojkot muzyki niemieckiej tak, jak Ohnet, skoro w »Journal des Débats« pojawia się taka dowcipna satyra: Pewien pożeracz Niemców przychodzi do swego przyjaciela, który, siedząc przy fortepianie, gra właśnie jakiś utwór Bacha z nut. »A więc uprawiasz muzykę Bochów (les Boches — Niemcy)?« — pyta z gorzkim wyrzutem. — Zagadnięty usprawiedliwia się trwożliwie, że to były tylko — »Suites françaises« niemieckiego mistrza... Lecz nadpatryota karci go za to surowo. Z dzieł Bacha wolno Francuzowi grać tylko »Ave Maria«, przekomponowaną przez Gounoda... »Ale czy wolno trochę Beethovena, który przecież był »prawie« Belgijczykiem i swoją symfonię bohaterską chciał poświęcić Napoleonowi?« »Nie! — woła nadpatryota — ani się waż! Ani Beethovena, ani Mozarta, ani Händla! To wszystko Boches! Pochwalam ten neutralny naród, który niedawno wygwizdał owego francuskiego skrzypka, gdy chciał grać kwartet Haydna! Nie pozwalam także ani na Schuberta, ani na Spohra, ani na Schumanna!« »Ale może mi będzie wolno zaśpiewać sobie »Dwóch grenadyerów« Schumanna?— ośmiela się wtrącić zmartwiony meloman. — Przecież to jest pieśń o dwóch bohaterach, dwóch jeńcach z 1812 r. i kończy się Marsylianką... A Marsylianka jest przecież francuską...«

I tak toczy się rozmowa dalej — o »Fauście« Gounoda, który przecież — jak zauważa zbyt letni patryota — jest postacią, wypożyczoną od Niemca Goethego; o Wagnerze, którego »Lohengrin« i »Parsifal« są mieszkańcami Montsalvatu i bohaterami czysto francuskimi... »Ze stanowiska prawa międzynarodowego jest niewątpliwe, że Lohengrin jest Francuzem... Czy więc może się ukazać na naszej scenie?« »Nie, nigdy mu nie przebaczę!« — woła nadpatryota. I z ponurą miną dodaje: »Gdy sobie przypomnę, że na mojem weselu grano mi marsz z »Lohengrina«, rumienię się cały«...

Tak podrwiwują sobie »Débats«, ale szyderstwo ich, tak subtelny, cięty dowcip francuski, dziś przycichł. Głos mają Capus, Donnay i inni pożeracze Niemców.

KRONIKA.

Kraków, 27 marca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Rada przyboczna odbyła wczoraj posiedzenie, pod przewodnictwem dra Lea. Przedmiotem obrad były sprawy aprowizacyjne. A więc przedewszystkiem rewizya taryfy maksymalnej. Następnie zastanawiano się nad sposobami sprowadzenia i gromadzenia różnych artykułów spożywczych w tutejszych handlach, przyczem rozpatrywano kwestyę, czy nie byłoby pożądanem bogdaj w części umożliwić wywóz pewnych artykułów z Krakowa. Po dłuższej dyskusyi postanowiono sprawę całą oddać prezydyum do dalszego zbadania i przedstawienia odpowiednich wniosków.

Miejska komisya ewakuacyjna odbędzie posiedzenie dzisiaj, w sobotę, o godzinie 5 po południu.

Nowe przepisy ewakuacyjne. Przez cały dzień wczorajszy przyjmowano w biurach ewakuacyjnych arkusze spisowe przemysłowców, kupców i rękodzielników. Był to ostatni dzień zgłaszania się osób, należących do trzeciej kategoryi. Ponieważ jednak nie wyczerpano wszystkich tych arkuszy zgłoszeń, przeto jeszcze dzisiaj przed południem w godzinach urzędowych osoby te będą mogły zgłosić się ze swojemi arkuszami. Dzisiaj po południu będą w godzinach urzędowych przyjmować dodatkowo arkusze spisowe osób, należących do kategoryi drugiej, to jest właścicieli realności, administratorów i stróżów.

W poniedziałek, wtorek i środę, to jest 29, 30 i 31 bm., rozpocznie się zgłaszanie osób kategoryi czwartej. Jeżeli zajdzie potrzeba, wówczas termin zgłaszania się osób kategoryi czwartej będzie przedłużony.

Odbudowa naszych miast i wsi. Dzisiaj o godzinie 6 wieczorem odbędzie się w sali Towarzystwa Technicznego przy ulicy Straszewskiego 28 na dochód Sekcyi Samarytanina opieki nad legionistami i ich rodzinami wykład kierownika biura regulacyi miasta Krakowa, profesora dra Jana Rakowicza, dawniejszego budowniczego rządowego w Poznaniu, twórcy wspaniałego kościoła św. Floryana w stolicy wielkopolskiej i innych kościołów w księstwie i profesora technik w Prusach.

Profesor dr Rakowicz mówić będzie nie o projektach, już gotowych, gdyż tak daleko u nas prace przedwstępne jeszcze nie postąpiły, lecz o zasadach do tego rodzaju prac z dziedziny budowy miast, objaśniając je przeróżnemi obrazami świetlnemi z okolicznych miast i ich otoczenia. Opierać się przytem będzie i na przykładach z własnej praktyki przy ustawianiu planów regulacyjnych dla Wielkiego Krakowa, z których niektóre okażą się także w obrazach świetlnych. Przy odbudowie wsi, podkreślając utrzymanie jej charakteru swoistego, przedstawi typy nietylko galicyjskich wsi i zagród, lecz wychodząc z zasady, że wieś u nas powinna i na przyszłość zachować swój charakter czysto polski, powoła się jeszcze na różne przykłady z Litwy i Mazowsza. Obrazów świetlnych będzie około 25.

Ze względu na wielką aktualność i doniosłość sprawy odbudowania naszych wsi i miast, zaleca się publiczności naszego miasta jak najliczniejsze przybycie na dzisiejszy wykład. — Wstęp na salę 1 K, 50 h i 20 h.

Posiedzenie naukowe lekarzy. Dzisiaj o godzinie 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie naukowe w klinice psychiatrycznej, ulica Kopernika 48, wszystkich lekarzy, pracujących w tutejszych szpitalach fortecznych. Porządek dzienny obejmuje wykład: 1) prof. dra Lewkowicza »Leczenie nagminnego zapalenia opon mózgowych przy zastosowaniu surowicy swoistej namózgowo i środoponowo« 2) Dyskusya nad tyfusem plamistym. 3) Profesor dr Bujwid: »O durze powrotnym«. — Po posiedzeniu koleżeńska kolacya u Hawełki.

Z uniwersytetu. Antoni Władysław Motylewicz, rodem z Niska w Galicyi, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Odczyt. W niedzielę dnia 28 bm. o godzinie 5 po południu odbędzie się w domu Stowarzyszenia nauczycielek, ulica Karmelicka 32, II. p., odczyt Sebaldy Münnichowej: »Książka a kultura«. Wstęp 20 h.

Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych wysyła w Wielki poniedziałek nowy transport rzeczy dla baraków w Chocniu — i uprasza wszystkich, którzy datki swe jeszcze chcą dołączyć, o nadesłanie ich do Czytelni kobiet imienia Słowackiego (Szara kamienica, Rynek 6). Pożądane jest wszelkie ubranie, bielizna i książki. Pozatem przyjmuje komitet wszelkie przesyłki do wychodźców w Czechach i na Morawach, które następnie wysłane zostaną z Chocnia na miejsce przeznaczenia. — Pakunki należy składać w Czytelni między godziną 4—7 z dokładnem podaniem adresu.

Występ Leonarda Bończy. W dzisiejszem przedstawieniu »Chłopów arystokratów« wystąpi po raz pierwszy, po powrocie z pierwszego pułku Legionów, cieszący się dobrze zasłużoną sympatyą zasłużony artysta naszej sceny, p. Leonard Bończa. Posłuszny głosowi obowiązku narodowego, w sierpniu opuścił Kraków, jako legionista pierwszego pułku. Przez pięć blizko miesięcy pełnił z zapałem służbę żołnierską, dzieląc ze swoim pułkiem wszystkie jego losy. Kiedy jednak nadwątlone zdrowie zaczęło coraz natarczywiej domagać się praw swoich, artysta opuścił szeregi wojskowe i po krótkim odpoczynku wraca obecnie na scenę krakowską, na której wszyscy Krakowianie powitają go z pewnością z tą serdeczną radością, jaką budzi zawsze powrót starego i dobrego znajomego.

Z teatru ludowego. Zdaje się, że po ciężkich próbach i wysiłkach ustalenia sobie odpowiedniego repertoaru, teatr ludowy wkracza na drogę właściwych swoich zadań. Wystawiona przy szczelnie zapełnionej widowni efektowna sztuka I. Nikorowicza »Pani Walewska i Napoleon«, której powodzenie utrwalił sukces na kilku scenach polskich, odniosła wczoraj zwycięstwo. Jestto obraz historyczny, zręcznie przeniesiony na scenę z powieści Wacława Gąsiorowskiego. Przypomina on mało do niedawna znaną historyę romansu Napoleona z panią Walewską. W pięciu dobrze skonstruowanych odsłonach rozwinął autor historyę tego stosunku, opartego na szczerem uczuciu ze strony Napoleona, a na podkładzie szczerych nadziei i rachub politycznych dla dobra Polski ze strony Maryi Walewskiej.

Sztukę w słusznem przewidywaniu trwałego jej powodzenia na scenie ludowej, przygotowała dyrekcya bardzo starannie pod względem wystawy i inscenizacyi, a trafna obsada i dobra gra artystów, zapewnia jej długi szereg przedstawień. Tytułowe role spoczęły w rękach pani Olskiej i p. Koreckiego. Jako Marya, rozwinęła p. Olska grę bardzo dyskretną, akcentując siłę uczucia i godność osobistą. — Ładne stroje i wdzięczna powierzchowność, złożyły się na całość roli bardzo zajmującą. P. Korecki, młody artysta, o dobrych warunkach w roli Napoleona, trafił w ton właściwy, dając jednak za wiele folgi bujnemu temperamentowi. Starczą rolę komedyanta Walewskiego przejaskrawił w grze i charakteryzacyi p. Biesiadecki. — Harmonijnej i stylowej obsady sztuki dopełniły z powodzeniem panie Rajkowska i Gajewska, pp. Biegański, Pilarski (marszałek Małachowski), Łuszczewski, Ostrowski i Olderowicz.

Sztukę i wykonawców przyjmowała publiczność życzliwemi oklaskami *wp.*

Upadek Przemyśla przyczyną samobójstwa. Donieśliśmy wczoraj w południe o tragicznym wypadku, jaki się zdarzył przy ulicy Jagiellońskiej pod L. 12. Z okna drugiego piętra wyskoczył na bruk i upadł na środek ulicy w zamiarze samobójczym młody człowiek, który tam mieszkał u swojej matki. Był to 27-letni Zygmunt Wójcik, solicytator adwokacki z Mielca, a nie, jak nas wczoraj mylnie poinformował dozorca domu w nieobecności rodziny czeladnik ślusarski. Służył on jakiś czas w wojsku, lecz został z braku zdrowia uwolniony. — Cierpiał na rozstrój nerwowy.

Po upadku Przemyśla stan jego znacznie się pogorszył, szalone bóle głowy doprowadzały go do rozpaczy, do otoczenia wyrażał się, że upadku Przemyśla nie przeżyje; w nerwowem podnieceniu postanowił odebrać sobie życie, czego dokonał, korzystając z nieobecności rodziny.

Desperat doznał złamania podstawy czaszki i umarł wkrótce w szpitalu, dokąd go przewieziono karetką pogotowia.

Zamachy samobójcze. Dzień wczorajszy tragicznie zapisał się w kronice tutejszego pogotowia ratunkowego. Przed południem wezwano lekarza pogotowia do wypadku przy ulicy Jagiellońskiej, gdzie popełnił zamach samobójczy młody mężczyzna, o czem piszemy na innem miejscu, po południu zaś interweniowali lekarze pogotowia w dalszych dwóch wypadkach zamachów samobójczych, dokonanych przez kobiety. W Podgórzu przy ulicy Kołłątaja zażyła większą dozę kwasu karbolowego służąca kuszerka Karolina K., zaś przy ulicy Wrzesińskiej w Krakowie usiłowała odebrać sobie życie robotnica w fabryce konserw, Marya S., przez zażycie siarki. Stan desperatki w Podgórzu jest poważny, druga ma się lepiej. Powodem rozpaczliwego kroku w obu wypadkach była obawa, wynikła na tle zarządzeń, związanych z sytuacyą wojenną.

Z Zawoji otrzymujemy błagalną prośbę od zamieszkałych tam robotników, aby im udzielono pomocy w wyszukaniu pracy, za którą zawsze jeździli za granicę. Teraz za granicę wyjechać nie wolno, biedacy giną więc z głodu. Ktokolwiek potrzebowałby pracowników rolnych, zechce się udać pod adresem: Jan Pasierbek, Zawoja ad Maków, Nr. 1114.

II. egzamin państwowy na inżynierów-maszynowców zdali dnia 17 marca następujący absolwenci politechniki lwowskiej: Zygmunt Białek, Edward Gołębiowski, Kazimierz Jubie, Brunon Szymański i Floryan Ziemba.

Egzamin ten odbył się w Wiedniu za zezwoleniem ministerstwa oświaty przed komisyą politechniki lwowskiej. Jeden z kandydatów był podoficerem Legionu polskiego, drugi zaś podoficerem maszynowym marynarki austryackiej.

Ze świata.

Śmierć Karola Habietinka. Były prezydent najwyższego Trybunału sądowego, członek austryackiej Izby panów, Karol Habietinek, umarł w Wiedniu, licząc 86 lat życia. Był profesorem wydziału prawniczego uniwersytetu w Pradze, a następnie w Wiedniu. W r. 1871 został ministrem sprawiedliwości w gabinecie Hohenwartha ale wkrótce ustąpił z całym gabinetem. — Habietinek został później wiceprezydentem Trybunału państwowego, a w r. 1891 wiceprezydentem najwyższego Trybunału sądowego. Po ustąpieniu Stremayra, został Habietinek w r. 1899 prezydentem najwyższego Trybunału sądowego. W r. 1904 przeszedł w stan spoczynku.

Telegramy do jeńców wojennych w Rosyi. Z centralnego biura wywiadowczego dla jeńców wojennych (Wiedeń I., Jasomirgottgasse6), komunikują nam, że Rosya nie dozwala na komunikowanie się w drodze telegraficznej jeńców wojennych z zagranicą. Wobec tego uprzedza się interesowanych, aby nie telegrafowali z zapłaconą odpowiedzią.

Tysiąc paczek książek i gazet wysłała już „Straż Polska" dla rannych i chorych naszych rodaków, leczących się w szpitalach rozrzuconych w obrębie monarchii austryacko-węgierskiej. Jak wysyłki te są potrzebne i z jaką radością przyjmowane, świadczą o tem setki próśb i serdecznych nad wyraz podziękowań od naszych braci, tęskniących bardzo za krajem i ojczystym językiem. — „Straż Polska" stara się wszystkim prośbom w miarę możności uczynić zadość, lecz potrzeba coraz więcej materyału. Zarząd zwraca się przeto z gorącem podziękowaniem za nadsyłane książki i gazety i równocześnie uprasza o łaskawe składanie nadal, chociażby pojedynczych egzemplarzy książek powieściowych, kalendarzy, książek do nabożeństwa, tygodników i dzienników, w lokalu „Straży polskiej", Kraków, Rynek 6 (Szara kamienica), I piętro, II schody, od 5—7 po południu. — Równocześnie „Straż Polska" prosi rodaków żołnierzy w szpitalach, którzy się do niej zgłaszają, lub zgłaszać pragną po polskie książki i gazety, o podawanie dokładnego adresu szpitala (oddział, ulica, numer pokoju).

Człowiek z 47 kulami. „Deutsche Medizinische Wochenschrift" donosi, że w towarzystwie lekarskim w Królewcu dr. Haberland przedstawił pewnego landwerzystę, który miał 47 ran. Oddano go do leczenia dnia 8 października w stanie niemal beznadziejnym. Oprócz 47 ran, miał w ciele 18 większych kawałków szrapneli. Dr. Haberland wyłożył, w jaki sposób obchodzono się z tym rannym i z innymi. Przedewszystkiem w dniu przyjęcia rannego unika się często zmiany opatrunków, kładzie się go jak najprędzej do łóżka i wstrzykuje się morfinę. Nie pozwala się dozorcom, ani lekarzom wypytywać pacyenta, gdzie dostał postrzał i co słychać na polu walki, chodzi bowiem o to, by go niepotrzebnie nie natężać. Po nadzwyczajnych wysiłkach cielesnych i długim transporcie żołnierze przybywają zwykle w takim stanie, w którym najważniejszą rzeczą jest natychmiastowy wypoczynek; niektórzy śpią przez parę dni tak silnie, że trzeba ich budzić do jedzenia.

Rannego landwerzystę zbadano dokładnie dopiero na drugi dzień, już gdy odpoczął, okazało się, że szczególnie lewa strona ciała ucierpiała od kul szrapnelowych. Kości lewego podudzia, górna część lewego uda i górna część lewej kończyny były roztrzaskane, lewe oko wystrzelone; nadto był postrzał w prawem kolanie, a na lewem przedramieniu ropiąca rana. Lewe podudzie musiano amputować i wyjęto lewe oko, ponieważ obawiano się komplikacyi, zresztą wszystkie rany leczono metodą ściśle konserwatywną t. j. o ile możności bez kaleczących i bolesnych zabiegów chirurgicznych, trzeba było tylko jeszcze usunąć dwie kule szrapnelowe. Według doświadczeń, poczynionych w ostatnich wojnach, każdy pocisk, o ile możności, zostawia się w ciele, a usuwa się go tylko w następujących wypadkach: gdy leży w ranie tak dogodnie, że go bez trudu można wyjąć pensetą; przy tworzeniu się abscesów, zwłaszcza wskutek kul szrapnelowych; gdy pocisk leży w stawie, w

pochewce ściegna, lub w bezpośredniem ich pobliżu i może wpływać na zaburzenie funkcyj; gdy leży na nerwie i sprawia bole nerwowe; a w końcu, gdy tkwi blisko powierzchni ciała i pacyent, ciągle chwytając się za to miejsce, doznaje nerwowych dolegliwości.

Człowiek z trzech stuleci. Jak donosi praska „Union", we wsi Chrudichrom pod Boskowicami na Morawach zmarł pewien wieśniak, Antoni Paral, w wieku niemal Matuzalowym, którego oczy oglądały trzy stulecia. Skończył on już 117 rok swego życia, urodził się bowiem w r. 1798, jako syn właściciela dość znacznej osady gruntowej. Miał on zresztą wielkie dane do przeżycia tak długiego wieku i to w sposób niezbyt przykry, było to bowiem w każdym razie nie „dziecko XX wieku": do końca życia był w pełni władz fizycznych, mógł czytać i pisać bez szkieł. Potomstwo jego żyjące wynosi nie mniej niż — osób 141, pomiędzy któremi znajduje się już wiele siwowłosych starców.

Naczelny Komitet Narodowy potwierdza odbiór kwoty koron 1.000, złożonej przez **JWP. Z. B.** z Oświęcimia (ze zdeklarowanej sumy), a także koron 1.000, złożonej przez JWPana Haberfelda z Oświęcimia (ze zdeklarowanej sumy) i składa na tem miejscu podziękowanie ofiarodawcom.

Karol Baczyński, komendant 14 kompanii, ... donosi krewnym i znajomym, że jest zdrów i cały i bije się z Rosyanami. Prosi też o wiadomości ze świata. Adres: Poczta polowa Legionów polskich Nr. 335.

Poszukiwanie rodziny. P. Franciszek Urban, inspektor w dyrekcyi policyi w Krakowie, uprasza o wiadomość o swojej rodzinie, zamieszkałej w Nielepkowicach pod Jarosławiem.

Na Legiony polskie

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":
kółko oficerów Bat. 4/20 i 3/9 sporną kwotę 15 K na ręce porucznika Stanisława Krzyża; gość w „Secesyi" 5 K z powodu nieprzyjętego zakładu; za pośrednictwem Jana Mirochy: Kasperlik 1 K 10 h, Olszewski 1 K 12 h, Mirocha 1 K, Pisorek L. 1 K, Jan Pudełko 1 K, Fr. Mikołajczyk 1 K, Martinek 1 K, Pisarek P. 1 K (razem 8 K 22 h); Stanisław Kawka 10 K; za pośrednictwem Wł. Szewczyka (poczta polowa 86) złożyli: Michna Józef, Szkodziński, Bałamajda, Spanier, Spaltern, Piotr Michna. J. Dąbrowski, Mojek, Płatnicki, Szewczyk, Cużytek Jan, Jakób Stachnik, Biernat, Ant. Chmurowicz, Łoza, Debel, Feit, Schilhaust, Sikora, Stan. Kwalendowski (reszta nazwisk nieczytelna) 74 K; M. S. 1 K 40 h jako nieprzyjętą wygraną przez p. T. Haławę; Wiktor Zarzecki i St. Bobrzecki 2 K z okazyi imienin brygadyera Piłsudskiego; Michał Domiszewski, złożone przez uchodźców, a mianowicie: A. M. D. 8 K i E. Kos. 2 K (razem 10 K) zamiast kwiatów wiosennych na grób jedynaka; Zofia Nowakówna 10 K, złożone przez nauczycielstwo w Mszanie Dolnej, jako procent od płacy.

Dla ofiar wojny

w myśl odezwy ks. biskupa Sapiehy złożyli w administracyi „Nowej Reformy": rotmistrz Trzciński 180 K, zebrane w L... w oddziale 2 pułku ułanów; K. S. 2 K; Zygmuntowie Wąsowiczowie 20 K; za pośrednictwem p. Henryka Zająca berlińscy koledzy niedawno zmarłego Maksymiliana Kroo ku uczczeniu jego pamięci 46 K 80 h (36 marek).

Dla najbiedniejszych ewakuowanych dzieci

złożyli w administracyi „Nowej Reformy": Franciszek Baziński 4 K 10 h, jako nieprzyjęty zwrot kosztów od koleżanki; dziatwa szkolna w Ciężkowicach koło Szczakowy 6 K 30 h.

Dla biednych ewakuowanych dzieci

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy": Józef Boryczko 16 K od myślenickiej młodzieży szkoły 5-klasowej męskiej, zebrane z okazyi św. Józefa; dzieci szkolne z Dzianisza p. Chochołów 18 K.

Na fundusz wdów

złożył w Administracyi »Nowej Reformy«: Roman Kulecki 3 K 40 h.

Dla ewakuowanych

złożył w administracyi „Nowej Reformy": N. N. 1 K 50 h.

Na fundusz dla wdów i sierot po legionistach

złożył w administracyi „Nowej Reformy": K. S. 2 K.

Dla najbiedniejszych ewakuowanych w myśl odezwy księcia biskupa Sapiehy złożyła w konsystorzu p. Marya Skorówna 150 K, zebranych w czasie błagalnego nabożeństwa w kościele na Skałce.

Na Czerwony Krzyż

złożyli w Administracyi „Nowej Reformy" dzieci szkolne ze Słupi 8 K.

Niedziela: o godz. 11 przed południem poranek Fredrowski „Śluby panieńskie", komedya w 5 aktach hr. Aleks. Fredry; wieczorem „Pani Walewska i Napoleon", sztuka w 5 aktach J. Nikorowicza.

Zmarli:
Marcya Tobiczykowa, wdowa po kierowniku szkoły, zmarła dnia 22 bm. w 88 roku życia w Oświęcimiu.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Sobota: »Wilki« i »Chłopi arystokraci«,
Niedziela: po południu: »Piękna żonka«; wieczór »Wilki« i »Chłopi arystokraci«.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości".

Sobota: „Pani Walewska i Napoleon", sztuka w 5 aktach J. Nikorowicza.

Odznaczenia w armii austryackiej.

»Wiener Zeitung« z dnia 24 marca ogłasza: Order żelaznej korony III. klasy z wojenną dekoracyą otrzymał pułkownik Zygmunt Strzelecki w 4 pułku ułanów.

Wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną otrzymał porucznik rezerwowy Józef Ruciński w 13 pułku piechoty.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymał za waleczność podpułkownik Juliusz Kilian w 18 pułku piechoty; rotmistrz w stanie spoczynku Franciszek Niewiadomski, komendant ruchomej stajni etapowej.

Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymał lekarz pułkowy dr Roman Wysocki w 80 pułku piechoty.

Srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymał podoficer Bonifacy Protasiewicz w 41 pułku piechoty; podoficer Kazimierz Kruk w szpitalu rezerwowym Nr 1.

Wojskowy krzyż zasługi III. klasy z wojenną dekoracyą otrzymał rotmistrz Wacław Michalewski w komendzie żandarmeryi krajowej Nr 5.

Srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności otrzymali: Mikołaj Laskowski, wachmistrz żandarmeryi w komendzie krajowej żandarmeryi Nr 13; Bazyli Tatarczyński, Józef Duchoń, Józef Klasz, Józef Giebułtowski, Jan Liwak, Wilhelm Hołyński, Jan Szymański — przy komendzie żandarmeryi krajowej Nr 5.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi otrzymali: lekarz sztabowy dr Bogusław Zadurowicz, komendant szpitala dywizyjnego Nr 12; dr Adam Bąkowski, lekarz sztabowy, komendant szpitala polowego Nr 1/1; lekarz sztab. dr Henryk Kropf, komendant szpitala polowego Nr 8/2; starszy lekarz sztabowy II. klasy dr Ludwik Dąbrowski w 12 dywizyi piechoty.

Wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną otrzymał major Stefan Malinowski w 13 pułku ułanów.

Najwyższe pochwalne uznanie otrzymali porucznik Adolf Podlowski w 77 pułku piechoty; lekarz pułkowy dr Michał Rozner w 5 p. dragonów; porucznik Władysław Liptay w 19 pułku dział polnych.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Reformy".

Administracya „Nowej Reformy" prosi usilnie, aby przy zmianie adresu podawano koniecznie także miejscowość i pocztę, w której dotąd „Nową Reformę" odbierano. Najdogodniejsze zawiadomienie o zmianie adresu jest w tej formie: „Należy posyłać dziennik nie do N., lecz do X."

Dział ekonomiczny.

*** Sprzedaż używanych materyałów i odpadków.** W c. i k. magazynie mundurów Nr 1 w Bernie odbędzie się 12 kwietnia b. r. licytacya ofertowa, celem sprzedaży większych ilości używanych materyałów i odpadków wełnianych, bawełnianych, lnianych skórzanych, żelaznych, metalowych i drewnianych.

Spis artykułów oraz warunki licytacyjne przejrzeć mogą interesenci w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Akcya wojennego zakładu obrotu zbożem.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 27 marca.

Ogłoszony wczoraj komunikat oznajmia, że wojenny zakład obrotu zbożem rozpoczął już działalność i przedewszystkiem czynnym będzie w tych okręgach, w których według wyniku spisu zapasów istnieją nadwyżki. Tam będą te nadwyżki zakupione. Ustanowienie odnośnych komisyonerów jest w toku. Innym osobom takie zezwolenie nie będzie więcej udzielane. Przez to osiągnie się, że będące do dyspozycyi zapasy w całości dostaną się do zakładu zbożowego. Dla objęcia tych ilości kukurudzy będzie osobna centralna kukurudziana, przydzielona jako specyalny oddział do zakładu zbożowego. Zboże lub mąka przydzielone zostaną przez zakłady zbożowe, odpowiednio do uregulowania konsumcyi, powiatom i pewnym gminom większym, rozdział zaś w gminach względnie w powiatach będzie przeprowadzany przez władze lokalne, które w tym celu posługiwać się mogą odpowiednią organizacyą.

Uregulowanie konsumcyi.

Jutro ogłoszone będzie rozporządzenie co do **uregulowania konsumcyi.** Zawierać ono będzie następujące zarządzenia:

Od 28 marca br. aż do dalszego zarządzenia może być przez jedną osobę skonsumowanych nie więcej jak 200 gramów produktów zbożowych dziennie. Zamiast pięciu gramów mąki można konsumować 7 gr. chleba. Dla producentów rolniczych i członków ich rodzin oraz personalu, można ze względu na to, iż te koła ludności przeważnie żyją cerealiami, wysokość konsumcyi oznaczyć na 300 gramów zboża dziennie.

Te postanowienia odnoszą się także do właścicieli zapasów zajętych. Gdyby dla poszczególnych obszarów, których ludność w zupełności lub prawie wyłącznie żyje chlebem, okazała się konieczność przyznania dodatkowej ilości, to ministerstwo spraw wewnętrznych może je wyjątkowo udzielić, ale tylko z ograniczeniem do najkonieczniejszej miary. Przez te postanowienia mają być uwzględnione według możności szczególne stosunki w różnych częściach państwa. Ale także w tym kierunku musi ludność, a zwłaszcza organa autonomiczne, rozumnie współdziałać. W okolicach, gdzie konsumcya chleba i produktów mącznych jest zazwyczaj znacznie większa, niż obecnie to można było oznaczyć, część zwyczajnej żywności będzie musiała być zastąpioną innymi środkami żywności, przedewszystkiem kartoflami, kukurudzą, cukrem itd.

Zarządzenia kontrolne.

Celem skutecznego przeprowadzenia **uregulowania konsumcyi** muszą być wydane odpowiednie zarządzenia kontrolne. Dla osiągnięcia tego celu mogą być wydawane albo **urzędowe karty chlebowe i mączne,** albo inne zarządzenia, odpowiadające miejscowym stosunkom.

Równomierne i sprawiedliwe uregulowanie konsumcyi wymaga **oszczędnego obchodzenia się z zapasami.** Właścicielom zapasów wydawane będą tylko mniejsze karty chlebowe i mączne, a mianowicie tak długo, jak długo oni mogą z własnych zapasów pokrywać część swojego zapotrzebowania. Kto więc swoje zapasy albo przez nadmierną konsumcyę za szybko zużywa, albo przez niewłaściwe obchodzenie się z niemi naraża na zepsucie, nie może liczyć na otrzymanie z zapasów ogólnych tej rekompensaty.

Ponieważ także ilości poniżej 20 klg., tak samo jak zapasy, zakupione po 28 lutego, muszą być używane, przeto pełna karta chlebowa będzie wydaną tylko za oświadczeniem, że na osobę, która w tem gospodarstwie się wiktuje, nie przypada więcej jak 2 klg. mąki lub zboża na głowę. Wszystkie więc gospodarstwa domowe muszą przy pierwszym rozdziale kart chlebowych wypełnić urzędowy formularz, w którym mają podać, ile osób znajduje się w jego gospodarstwie domowem i jak wielkie są jego zapasy mąki lub zboża. Przemilczenie lub zatajenie będzie karanem. Karty chlebowe będą ważne w wszystkich gminach kraju, w którym takie karty zostały wprowadzone. Ponadto może zarządzenie odnośnych władz krajowych ważność tych kart rozszerzyć także na gminy krajów sąsiednich.

W miejscowościach, w których wprowadzono karty chlebowe, wolno mąkę i chleb wydawać tylko za wykazaniem się urzędową kartą, po oddebraniu odpowiednich marek. **Także wydawanie pieczywa w restauracyach dopuszczalnem jest tylko za oddaniem marki chlebowej.** Podróżni z miejscowości, gdzie nie ma kart chlebowych, mogą na czas przejściowego pobytu, za pośrednictwem gospodarza otrzymać karty dzienne, opiewające na 210 gramów chleba.

Karty chlebowe są dokumentem publicznym, których fałszowanie podlega karze według ustawy karnej. **Przeniesienie karty chlebowej lub jej części na inną osobę jest zakazanem.** — Tak samo wzbronione jest sprzedającym chleb i mąkę przywłaszczanie sobie karty chlebowej lub ich części bez równoczesnego wydania chleba lub mąki. W restauracyach kolejowych, w wagonach restauracyjnych i na okrętach wolno wydawać chleb podróżnym i personalowi pociągowemu względnie okrętowemu, bez karty chlebowej.

Piekarze, handlarze mąką i chlebem itd. mają zbierać odcinki kart chlebowych i każdego tygodnia składać je w odpowiedniem miejscu urzędowem.

Gdyby w dalszym ciągu okazała się konieczność nowego spisu zapasów, polityczne władze są upoważnione do ich zarządzenia.

Przekroczenie wydanych przepisów karane będzie grzywną do 2.000 kor. albo aresztem do trzech miesięcy, zaś w razie obciążających okoliczności grzywną do 5.000 kor. i aresztem do sześciu miesięcy, jakoteż utratą karty przemysłowej.

Przez te wydane przez rząd systematyczne zarządzenia udaremni się projektowane przez naszych wrogów wygłodzenie.

Wojna.

Krótkotrwałe rządy Rosyan w Kłajpedzie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 27 marca.

(Biuro Wolffa). Wielka główna kwatera donosi o wypadkach koło Kłajpedy jeszcze co następuje:

We czwartek 18 marca Rosyanie ruszyli równocześnie z północy i wschodu w kilku kolumnach na Kłajpedę, a mianowicie 7 batalionów pospolitego ruszenia z 6 do 8 starszemi działami, kilka szwadronów kawaleryi i dwie kompanie piechoty marynarki, jeden batalion pułku rezerwowego nr 270, oraz wojska straży granicznej z Rygi i Libawy, ogółem 6 do 10.000 ludzi. Mniejsze ilościowo pospolite ruszenie niemieckie cofnęło się z granicy do Kłajpedy, a w końcu musiało się także cofnąć za miasto.

Rosyanie po drodze palili budynki, przedewszystkiem stodoły. Ogółem **w 15 miejscowościach wyrządzili znaczne szkody.** Znaczną ilość mieszkańców, a także kobiet i dzieci wywieźli do Rosyi, **wielu zaś mieszkańców zabili.** Nad wieczór 18 Rosyanie wkroczyli do Kłajpedy. Wojsko umieszczono tam przeważnie w koszarach.

W piątek wieczór zjawił się komendant rosyjski w ratuszu i wziął starszego burmistrza i trzech innych obywateli jako zakładników i kazał ich przewieść do koszar, w których zapanowały straszne stosunki. Po ulicach miasta krążyły plądrujące gromady Rosyan; żołnierze wtargnęli do mieszkań, wdzierali się do domów, rozbijali okna, rabowali środki żywności. Zupełnie splądrowali dwa sklepy zegarmistrzowskie i jeden zakład jubilerski. — **W trzech wypadkach zaszło pogwałcenie kobiet. Palili też domy.** Wiadomość, jakoby rosyjskie pospólstwo brało udział w wykroczeniach, nie potwierdza się. Komendant rosyjski, któremu to zachowanie się żołnierzy także wydawało się już niebywałem, starał się ich powstrzymać i kazał wojskom plądrującym udać się do koszar.

W sobotę przed południem miasto było już wolne z wyjątkiem kilku patroli rosyjskich. **W sobotę wieczorem Rosyanie wycofali się.** Zostały tylko mniejsze rozproszone grupy, które złożyły broń na ratuszu.

W niedzielę przed południem nagle zjawiły się nowe oddziały rosyjskie z południa. W mieście były już jednak patrole niemieckie, za któremi przyszły silniejsze oddziały z południa i w energicznym ataku wyrzuciły Rosyan z miasta. **W gwałtownej walce ulicznej Rosyanie stracili około 150 zabitych.** Straty Niemców były nieznaczne. Rosyanie uciekli. Zakładnicy, którzy zostali już wywiezieni w kierunku północnym, ale wóz, wiozący ich, zatrzymał się po drodze; żołnierze eskortujący uciekli i uwięzieni obywatele usiłowali wrócić do Kłajpedy, przyczem burmistrz Pockels upadł i został przez uciekających żołnierzy rosyjskich bagnetem ciężko zraniony. Podczas marszu przez Połągę Rosyanie ponieśli od ognia działowego niemieckich krążowników znaczne straty. **W ręce niemieckie dostało się 500 jeńców, trzy działa, trzy karabiny maszynowe, oraz wóz amunicyjny.**

Pożyczka wojenna w Niemczech.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 27 marca.

Dokładny wynik subskrypcyi drugiej pożyczki wojennej wynosi 9060 milionów marek i jeszcze się podwyższy przez subskrypcye żołnierzy, znajdujących się w polu.

Akcya lotników niemieckich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 27 marca.

»Temps« donosi:
Nad Bethune i Lillers zauważono samolot niemiecki. Rzucił on kilka bomb. Trzy osoby zabite, sześć rannych.

Atak w południowej Afryce.

Londyn, 27 marca.

(Biuro Reutera). Aparaty lotnicze niemieckie podjęły wczoraj rano atak na obóz w Garub na wschód od zatoki Lüderitz, jednakże ogień z ciężkich dział angielskich przeszkodził skutecznemu obrzuceniu bombami.

Obawy w Paryżu przed atakami z powietrza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 27 marca.

Ag. Havasa donosi:
W środę o godz. 8.30 wiecz. doniesiono, że aparaty awiatyczne przelatują nad departamentem Oise. Uważano jednak za zbyteczne alarmowanie Paryża, tylko zmniejszono zwolna oświetlenie i zarządzono wywiady aparatami awiatycznemi. Po północy oświetlono Paryż znowu normalnie.

Korupcya w intendanturze francuskiej

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 27 marca.

Sąd wojenny skazał wczoraj generalnego płatniczego Desclaux za kradzież wojskowych środków żywności **na siedm lat więzienia, degradacyę** i na wykluczenie z legii honorowej. Z innych oskarżonych skazano panią Beschoff na **dwa lata więzienia** a żołnierza straży transportowej, Bergesa, na **rok więzienia.** Innych oskarżonych uwolniono.

Blokada Anglii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 marca.

Admiralicya ogłasza, że okręt »Medea« został w czwartek o godz. 10 przed poł. koło Beachy Head **zatrzymany i zatopiony przez łódź podwodną »U 28«.** Łódź podwodna nie chciała zwrócić papierów okrętowych. Angielski kontrtorpedowiec przewiózł załogę do Dovru.

Londyn, 27 marca.

»Daily Telegraph« donosi z South Shields: Norweski żaglowiec »Gasella« został w drodze przez »U 23« zatrzymany, ale ponieważ nie miał żadnego ładunku, puszczony.

Zatonięcie parowca.

Londyn, 27 marca.

»Daily Chronicle« donosi z Nowego Jorku: Parowiec »Denver«, linii Malory, w drodze z Bremy do Nowego Jorku zatonął na oceanie. Przyczyna nieznana; podróżni i załoga ocalona.

Pod Dardanelami.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 marca.

„Times" donosi z Tenedos z 23 b. m.:
Mimo zmniejszenia się burzy wiatr jeszcze jest zanadto silny, aby podejmować nowe operacye przeciwko Dardanelom. Poszukiwacze min są znowu w akcyi.

Anglia wobec konfliktu chińsko-japońskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 27 marca.

„Daily Telegraph" donosi z Pekinu:
W kraju wzrasta obawa, ponieważ sądzą, że bezskutecznem jest ustępliwe stanowisko rządu chińskiego wobec okoliczności, że Japonia dąży do uzyskania rodzaju zwierzchności nad Chinami. Utrzymuje się wiadomość, że Japończycy wysadzili na ląd 60.000 żołnierzy różnych formacyi i artyleryę i przygotowują, przy pomocy agentów prowokacyjnych, wywołanie w całym kraju rozruchów. Kierujące koła japońskie i chińskie są przekonane, że ewentualna zmiana gabinetu w Japonii nic w sytuacyi nie zmieni. Wszyscy Japończycy są bowiem zgodni w tem, że należy obecnie wykorzystać sposobność celem zdobycia Mandżuryi i Szantungu.

Jakikolwiek obrót wezmą rokowania, **należy się spodziewać na pewno akcyi wojskowej w ciągu miesiąca kwietnia.** W całym kraju przychodzi do ulicznych mniejszych starć, napadów i ruchu bojkotowego, co musi doprowadzić do poważniejszych zawikłań.

Wśród tych okoliczności jest nieodzownem przypomnieć klauzulę sojuszu angielsko-japońskiego, która przewiduje jawną wymianę zdań, zwłaszcza na wypadek, jak obecny. Jeżeli cała przyszłość Chin niema być nieodwołalnie narażona, a zwłaszcza nabyte prawa handlowe Anglii stracone, potrzeba coś uczynić, by nie było za późno. Każdy dalszy dzień zwiększa niebezpieczeństwo. Należałoby ze strony urzędowej zapowiedzieć ważny krok, mianowicie, że giełdy angielskie trwale zamknięte będą dla wszystkich, którzy ignorują istniejące traktaty i ich zasady.

Na konferencyi we wtorek obradowano w dalszym ciągu nad pięciu artykułami żądań, odnoszących się do mandżurskich kolei i kopalń. Najważniejsze artykuły jeszcze nie są załatwione.

Stanowisko Stanów Zjednoczonych.

Londyn, 27 marca.

»Daily Telegraph« donosi z Nowego Jorku: Doniesienie, że Stany Zjednoczone założyły protest u rządu japońskiego w sprawie Chin, jest niedokładne. Prezydent Wilson oświadczył, że Stany Zjednoczone nie protestowały, tylko zwróciły się do Japonii z zapytaniem co do natury jej żądań i na to nie otrzymały jeszcze odpowiedzi. Stany Zjednoczone jeszcze nie powzięły uchwał co do swej polityki.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 27 marca.

Zakaz wypieku bułek.

Wiedeń. Namiestnik Dolnej Austryi wydał wchodzące z dniem 31 bm. w życie rozporządzenie, zakazujące zarobkowego wyrobu drobnego pieczywa. Wyjątki mogą być na prośbę dozwolone dla zakładów leczniczych przez polityczne władze krajowe.

Pożar pociągu w Warszawie.

Warszawa. Wskutek nieostróżnego rzucenia palącej zapałki w wagonie pociągu mającego odjechać do Moskwy, eksplodowało naczynie z eterem. Przeszło 40 podróżnych odniosło poparzenia, z tych 13 ciężkie. Dwie osoby w drodze do szpitala zmarły.

Powrót gen. Pau do Francyi.

Sofia. Gen. Pau przybył tu z Bukaresztu.

Nowy pobór we Francyi.

Lyon. »Nouvelliste« donosi z Paryża: Podczas obrad nad projektem ustawy o powołaniu rocznika 1917 odrzuciła komisya wojskowa odmienny wniosek, według którego powołanie miałoby nastąpić dopiero po użyciu w polu wszystkich żołnierzy z wojskowych magazynów.

Pożar w dokach.

Hull. Wczoraj wieczór wybuchł wielki pożar w dokach. Szkodę obliczają na wiele tysięcy funtów.

Ruch handlowy między Ameryką a Niemcami

Londyn. Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Ponieważ amerykańscy Niemcy organizują ruch celem wysyłki środków żywności do Niemiec w pakietach pocztowych, przestrzega generalny pocztmistrz przed tem, gdyż podobno pakiety mogą być przez państwa sprzymierzone skonfiskowane.

Katastrofa łodzi podwodnej.

Londyn. Z Honolulu donoszą via Nowy Jork: Amerykańska łódź podwodna »F. 4« podczas ćwiczeń w strzelaniu zanurzyła się i więcej nie wypłynęła. Badania wykazały, że łódź leży w znacznej głębokości. Próby podniesienia jej **nie udały się.** Obawiają się, że **licząca 22 ludzi załoga udusiła się.**

Przeciw Sven Hedinowi.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Prezydyum królewskiego towarzystwa geograficznego skreśliło Sven Hedina z listy członków honorowych z tem umotywowaniem, że stanął po stronie nieprzyjaciół króla.

Żydzi w Kairze.

Londyn. »Morning Post« donosi z Kairu: Żydów, rosyjskich poddanych, obowiązanych do służby wojskowej, którzy tu uciekli, wezwał rosyjski konsul, aby albo powrócili do ojczyzny albo wstąpili do armii angielskiej. Wybrali oni to ostatnie.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Poszukiwanie zaginionych.

Michał Władyka, Gleisdorf bei Graz, Steiermark, poszukuje żony swej **Maryi** z dwojgiem dzieci z Zubomostów, powiat żółkiewski. Posłać wiadomość: Kraków, Drukarnia Anczyca. 2342 1 2

Piotr Zappel, Langenschönbichl, Post Tulln, Dolna Austrya, poszukuje **Wojciecha Rotka** z Bud Przeworskich, **Władysława Golicińskiego** z Leżajska, **Bartłomieja Romanyszyna** z Dąbrowy obok Tarnowa, **Józefa Łozińskiego** z Jarosławia, **Józefy Meder** z Burgau obok Lubaczowa. 2558

Ktoby wiedział o miejscu pobytu Józefy Hocur, żony wachmistrza żandarmeryi, i córki Emilii, które pozostały w Stanisławowie, zechce łaskawie zawiadomić męża **Eliasza Hocura,** Nowy Targ, albo c. k. krajową Komendę żandarmeryi w Białej. 2567 1 3

Bronisław Prosołowicz, nauczyciel ze Sosnowa, powiat Podhajce, obecnie w Andrychowie koło Wadowic, poszukuje swych rodziców z Myszkowiec, powiat Tarnopol, **Antaniego Barborę** z Birczy i swej siostry **Stefanii Galikowej.** 2561

Szymon Schumer, Feldpost 56, poszukuje rodziny ze Stojanowa (pow. Radziechów), a mianowicie: **Hermana Winnera, Hermana Schatza, Rosentalowej** i matki swej **Schumerowej.** 2559

Antoni Bujak, Spital des Roten Kreuzes, Brüx (Czechy), poszukuje żony **Tekli** z domu **Sóska,** ojca **Jakóba,** matki **Pauliny** i siostry **Wiktoryi Bujak.** 2562

Paweł Strzelec z Rokietnicy, obecnie Wiedeń, XIX., Hochschulstrasse Nr 28, poszukuje swojej żony **Wiktoryi** z córką **Bronisławą.** 2573 1 3

Antonina Sarnowska z Kotowej Woli koło Rozwadowa, obecnie Berno (Morawskie), Haberlergasse 41, poszukuje krewnych i rodziny. 2413 3 3

Jan Wojtaś, Feldpost Nr 505, poszukuje swej żony **Klementyny Wojtasiowej z Ruszczyszynów** z Rudek obok Lwowa z trojgiem dzieci. Ktoby wiedziai o nich, raczy łaskawie zawiadomić go pod powyższym adresem. 2422 3 3

P. Czesławy br. Kapri Strzelbickiej z Brzeżan prosi o podanie adresu w jej własnym interesie Feldkurat **Adam Nowak,** k. u. k. Reservespital Halicz in Pécs (Fünfkirchen), Węgry. 2473 2 3

Poszukuję miejsca pobytu p. prof. Dra Jana Prusa ze Lwowa. — **Ks. Biliński,** Kamianna, p. Florynka ad Grybów. 2476 2 4

Ktoby wiedział o pobycie pp. Sokołów, podurzędnika kolejowego z Górki-Stanisławów, i sąsiadki p. **Eufrozyny Brylinkiewicz-Korman** i córki zamężnej **Cymbryłowej,** p. **Mikoła Cymbryły,** artysty-rzeźbiarza ze Stanisławowa, p. **Mirosława Cymbryły** z Lutowisk i **ks. Mikołaja Kapija** z Brzozdowiec koło Chodorowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: Feldwebel **Włodzimierz Cymbryła,** St. Ruprecht a/Raab, Steiermark. 2485 3 6

Jan Ziębe, nadpor. posp. rasz., obecnie Wien, V., Filiale Res.-Spital Nr 11, Bacherplatz, prosi serdecznie wszystkich znajomych o jakiekolwiek wiadomości o rodzicach, zamieszkałych w Zalasowej, powiat Tarnów. 2483 3 3

Zdzisław Smalec z Tarnowa poszukuje **Eugenii Barlewić;**
Natan Bauman z Tarnowa poszukuje znajomych. — K. k. Reservespital, Ustroń, Śląsk. 2496 3 3

Stanisław Balak, c. k. koncepista skarbu z Drohobycza, obecnie przy c. i k. komendzie okręgowej (adres: k. u. k. Kreiskommando, Feldpost 93), prosi o jakąkolwiek wiadomość o swej matce **Albinie,** zamieszkałej w Samborze. 2515 2 10

Jan Kraus z Lubaczowa, obecnie chory, Záložni nemocnice Červeného Kříze, Bechyně (Czechy), poszukuje żony **Franciszki z Tabaczków** z 5-giem dzieci, zam. w Lubaczowie. 2563 1 3

Mulkiewicz Stefan i Pauler Emil, jedn. och., mają listy od rodziny ze Lwowa u Stefanii Dronowicz w Łabowej koło Nowego Sącza. 2508 1 3

Leokadya Sajewicz, obecnie w Żywcu u p. Bogdanowej, poszukuje swego męża **Włodzimierza Sajewicza,** sędziego z Medenic. Ktoby wiedział jego adres, raczy go przesłać do Żywca. 2507 1 3

Wójcicki Stanisław, oficyał skarbu z Tarnowa, obecnie w Unhošt, Czechy, prosi o wieści o teściach **I. Straubach,** którzy z jego dzieckiem i sługą pozostali w Tarnowie; poszukuje także **Mochnackiej Heleny i Wandy,** nauczycielek ze Skałatu i **Romany Kratzerowej,** nauczycielki z Brzeżanki, p. Strzyżów. 2555 1 3

Proszę każdego, ktoby miał jakąkolwiek wiadomość o **Maryi Szamota,** która jeszcze w pierwszych dniach listopada przebywała u p. Schulzowej w Tarnowie, ul. św. Anny 4, o łaskawe podanie obecnego jej miejsca pobytu. **Emil Szamota,** Wien, Depositen-Amt, Justitz-Palast. 2552

Franciszek Krzanowski, nauczyciel z Jawornika Pol., pow. Rzeszów, obecnie w Białej, ul. Hałcnowska 21, prosi o wiadomości o swej żonie **Waleryi** z dwoma synami Henrysiem i Mieciem, tudzież o swej rodzinie. 2541 1 2

Leopold Schlichtinger ze Stanisławowa, obecnie w Krakowie (Ogrzewalnia), prosi o podanie miejsca pobytu pp. **Nasadników** ze Stanisławowa. 2538 2 2

Helena Michniewicz-Dzianottowa mieszka Neu Povel bei Olmütz, Rossegergasse Nr 106, I Stock, Tür 4. 2511 2 3

Antoni Budkowski, legionista II p., V k., IV pl., od 21 października nie daje znaku życia. Proszę towarzyszy broni wymienionego o udzielenie wiadomości i szczegółów o zaginionym, pod adresem **Celina Penikiewska** w Karwinie, ul. Głęboka l. 1277, Śląsk austryacki. 2335 5 5

Katarzyna Kopystyńska, Reserve-Spital Nr 1, Żywiec, poszukuje ojca **Piotra Kopystyńskiego** z Laszek Murowanych, pow. Stary Sambor. Ktoby wiedział, gdzie się znajduje, raczy donieść pod powyższym adresem. 2419 3 5

Władysław Goździkowski poszukuje adresu p. **Władysławy Kajetanowiczówny** z Horodenki. Adres: Etappenpost 137. 2455 3 3

Kto zna adres pp. Magierewskich z Bukowska, p. **Adolfy Janiczek** z Bolechowa, p. **Neubauer** ze Zagórza i p. **Stasiniecza,** aptekarza z Rawy Ruskiej, raczy podać adres **Rozalii Carinie** w Szczyrzycu koło Limanowej. 2472 2 2

Antoni Jaszewski, Sanität, Epidemiespital w Skoczowie, Śląsk, poszukuje **ks. Dra prałata Błażeja Jaszowskiego,** prof. Uniwersytetu we Lwowie. 2527

Klimek Franciszek ze Lwowa, obecnie Itzling bei Salzburg, Pflanzmannstrasse 7, poszukuje syna **Kazimierza,** który był w Legionach. Ostatnia wiadomość o nim z Nowego Sącza. Ktoby znał jego miejsce pobytu, raczy ojca zawiadomić 2425 2 2

Jan Tabaka, podoficer rachunkowy, Feldpost 25, poszukuje p. **Emila Puszkara,** kierownika szkoły w Sielcu Bełzkim ad Krystynopol, p. **Andrzeja Zańka,** kierownika szkoły w Uhrynowie koło Sokala, p. **Olgi Szewczukówny,** nauczycielki w Winnikach koło Bełza, i szwagra **Jana Muchę,** budowniczego z Tarnowa, oraz prosi znajomych, przyjaciół i krewnych swej żony **Bronisławy z Gawlików,** zamieszkałej w Tarnowie, o wiadomości o niej. 2497

Legionista Mieczysław Rapczyński ze Lwowa, obecnie Reservespital B., oddział III/62, Landwehrkaserne, Pisek, Czechy, prosi rodziny i krewnych o podanie swych adresów. 2575 1 2

Wesia, medyka, rodem ze Sokołowa, z 17 p. obr. kraj., poszukuje **Maryan Ciećkiewicz,** Reservespital, II Abt., Szombathely, Węgry. 2586 1 3

Edward Czapla, Festungs-Spital 4, Abteil. 4, Kraków, poszukuje **Katarzyny i Rozalii Pielichówien** z Drohobycza. 2553

Grzegorz Switny, Reserve-Spital, Zimmer 114, Deutsche Technik, Berno (Morawy), poszukuje rodziców **Iwana i Anny** z Wołczyniec, pow. Stanisławów, oraz brata **Antoniego,** profesora ze Stanisławowa. 2554

Marya Świątkowska ze Lwowa, obecnie w Wallachisch Mezeritsch na Morawie, prosi o podanie adresu **Kazimierzowej Ostrowskiej-Bełza.** 2503

Podwapińska Seweryna z Komańczy, powiat Sanok, obecnie Wagna bei Leibnitz, Baraken 23, Styrya, poszukuje męża **Piotra Podwapińskiego,** młynarza. 2498

Jan Kostewicz, k. k. Res.-Spital, Vlachovo Březi, Czechy, poszukuje żony **Maryi** z dwojgiem dzieci z Magierowa, pow. Rawa Ruska. 2518

Piotr Demiński ze Sądowej Wiszni, obecnie w Wiedniu, XX., Valrachstr. 37, II/15, poszukuje żony **Maryi** i córki Kamili. 2501

Władysław Szcześniuk, Festungs-Spital 4, Abt. IV, Kraków, prosi o adres brata **Mirona Kaczora,** wachm. żandarm. konnej, który był na posterunku w Bestwinie. 2525

Jędrzej Sowiński, obecnie Rekonvalescentenabteilung, Dworzec, na Morawach (Hof in Mähren), poszukuje żony **Kiary,** oraz rodziców swoich ze Zawady, pow. Tarnów. 2526

Piotr Soboń z Roztok, p. Jasło, i **Michał Jakson** z Ostrowa, p. Rzeszów, obecnie k. k. Res.-Spital, Universität, Abt. III, Zimmer 14, Wien, I., poszukują krewnych i znajomych. 2519

Ogłoszenie.

Na odbytem w dniu 27 lutego b. r. posiedzeniu Wydziału Nadzorczego Kasy oszczędności miasta Krakowa pod przewodnictwem J. E. Prezydenta miasta, Dra Leo, zapadła uchwała, postanawiająca podjęcie pełnego urzędowania Kasy w Krakowie.

Wykonanie tej uchwały umożliwione zostało życzliwem stanowiskiem c. i k. Komendy twierdzy, która w uwzględnieniu usilnych starań Zarządu instytucyi zezwoliła reskryptem z 9 b. m. na powrót do Krakowa członków Dyrekcyi i potrzebnej ilości urzędników.

Począwszy od dnia 16 b. m. Kasa oszczędności, która w listopadzie z. r. przeniosła się wskutek polecenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych do Wiednia w interesie swej klienteli i swoim własnym dla zabezpieczenia funduszów wkładkowych i rezerwowych, przyjmuje ponownie **w Krakowie** każdego dnia (z wyjątkiem niedziel i świąt) w godzinach od 9 do 12 przed południem i od 3 do 5 po południu wkładki na książeczki. Nowe książeczki oprocentowuje Kasa po 4½%. Oprocentowanie jest dzienne i rozpoczyna się z dniem następującym bezpośrednio po dniu zrobionej wkładki.

Do wkładek, wnoszonych obecnie, nie stosuje Kasa oszczędności miasta Krakowa postanowień obecnego rozporządzenia moratoryjnego i ewentualnych dalszych moratoryów stosować nie będzie o tyle, iż wypłaca i wypłacać będzie kwoty do 5000·— na każde żądanie bez wypowiedzenia.

Równocześnie biuro Kasy **w Krakowie** podejmuje z dniem 16 b. m. **wypłatę wkładek z książeczek,** w wyżej podanych godzinach urzędowych.

Poza działem wkładek i ich zwrotów Kasa oszczędności pobierać będzie nadal spłaty rat hipotecznych, zaliczek na zastaw papierów wartościowych i weksli.

Połączony z Kasą Zakład zastawniczy urzęduje codziennie od godziny 3 do 5 po południu i przyjmuje prolongatę i wykupno zastawów.

W Wiedniu urzęduje nadal ekspozytura Kasy oszczędności (Wollzeile Nr 1, Gebäude der k. k. priv. Aktiengesellschaft „Merkur").

Kraków, dnia 15 marca 1915. 2564

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Krakowa.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadca drukarni L. K. Górski